

GŁOS KIELECKI

ORGAN OKRĘGU KIELEC-
KIEGO ZWIĄZKU NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO



RUINY ZAMKU w OGRODZIENCU.

N 2 ● ROK I ● MARZEC 1935 ROK

T R E Ś Ć N U M E R U:

Władysław Socha — To my!

A. Kuśnierski — Na marginesie współpracy domu ze szkołą

Kr.—wicz — Uwagi o egzaminach wstępnych.

W—z. — Praca nauczyciela poza szkołą.

B. Cieślik — O organizacji pracy w Wydziałach Pedagogicznych Powiatów i Ognisk.

Sosna Władysław — Ognisko ośrodkiem życia związkowego.

„Pamiętnik Świętokrzyski”

Z poradnika nauczycielskiego:

Trzeba zmądrzeć przed szkołą.

Sama sobie udzieliła urlopu.

Niepotrzebnie traci pieniądze.

Nauczycielka w służbie czynnej a jednak emerytka.

Z referatu prawnego.

Komunikat Zarządu Okręgu.

Z życia Oddziałów Powiatowych.

Wspomnienia pośmiertne.

Ogrodzieniec.

Nakładem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

ADRES REDAKCJI: Kielce, ul. Sienkiewicza 38, II piętro.

Redakcja czynna codziennie.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna zł. 8.—

Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego . . . zł. 4.—

KAŻDY CZŁONEK Okręgu Kieleckiego Związku Nauczycielstwa Polskiego otrzymuje „Głos Kielecki” bezpłatnie, jako dodatek miesięczny do „Głosu Naucz.”

Drukarnia „VERSAL”, Warszawa, Telefon Nr. 2.90-29.

„Głos Kielecki”

rok I—1934/5 Nr. 2.

KIELCE



*Koleżeństwa zrzeszonem w Z. N. P.
poświęcam*

To my!

*Oracze skalnej opoki
i siewcy ziarna pod wiatr,
przemy w nurt życia głęboki
od Bałtu toni po wirchy Tatr.*

*Pielgrzymi ulud i wiary,
niepomni trudu i strat,
w świt ranka idziemy szary,
by słońce wnieść do mrocznych chat.*

*Czczyciele Jutra i Pracy,
choć mamy dziś życia zły zgrzyt,
w szkole my zawsze jednacy —
działwę w jasny wiemy świt.*

*Gdy kiedyś surmy rozgłoszą:
„Polsko, bądź dumna z synów Twych!”
Słuchać będziemy z rozkoszą,
bo częśćka Ojczyzny — to my!*

Władysław Sosna

Na marginesie współpracy domu ze szkołą

Zagadnienie to nie jest nowe, lecz zawsze aktualne. Wytworzenie właściwej, a nie pozornej współpracy szkoły z domem dziecka wymaga nielada zmysłu organizacyjnego, wyczucia rzeczywistości i wzięcia się w środowisko szkolne.

Nie mam zamiaru omawiać walorów samego zagadnienia. Walory te są znane, należycie doceniane i wyraz swój znalazły w Statucie Szkoły Powszechnej i w realizowanych Programach Nauczania.

Zamierzałbym raczej rzucić kilka myśli w związku z samym podejściem do zorganizowania tej współpracy.

Do zagadnienia tego podchodzi się rozmaicie: najczęściej konieczność współpracy wysuwają braki materialne w szkole. Wówczas to zwołuje się zebrania rodzicielskie klasowe ulb szkolne; referuje się potrzeby szkoły, niezaspokojone w całej rozciągłości przez samorząd czy władze państwowe i przeprowadza się odpowiednie uchwały, mocą których uczestnicy zobowiązują się przyjść szkole z finansową pomocą w formie dobrowolnego opodatkowania się. Rozpoczęcie współpracy od żądania składek pieniężnych jest podejściem fatalnem, tembardziej, że w większości wypadków składki tu są narzucone przez kierownika zakładu naukowego lub w porozumieniu z nim przez 2—3 osoby z pośród obecnych. Nic dziwnego, że na drugie zebranie rodziców, nawet doceniających potrzeby szkoły, zjawi się znacznie mniej, a sama zbiórka funduszków wydaje rezultaty niewielkie. —

Drugim podejściem do współpracy są — tak zwane — „wywiady” okresowe, na które zgłaszają się rodzice niezawsze licznie, jakby tego należało oczekiwać. W wielu wypadkach zebrania te mają charakter utyskiwań wychowawców na miejscowość i złe zachowanie się dzieci, brak pilności i sumienności w pracy, a co zatem idzie, nikłe postępy w nauce — słowem wypowiada się żale, które gromadziło się w pamięci przez cały okres. Rzadko porusza się zagadnienia o głębszem znaczeniu wychowawczem, a jeszcze rzadziej dodatnie przejawy życia dziecka w szkole. Musimy sobie uprzytomnić, że każdy ojciec i matka chciałby o swoim dziecku usłyszeć nie tylko rzeczy przykre; duma rodzicielska wymaga raczej poruszenia stron dodatnich dziecka. Najslabsza, a umiejętna pochwała jest czynnikiem bardziej twórczym, aniżeli najsilniejsza nagana. W wyniku tak prowadzonych zebrań okresowych obserwujemy takie zjawiska, że, jeżeli przychodzą do szkoły rodzice — to ci, których dzieci zach-

wują się spokojnie i uczą się dobrze; natomiast brak jest tych rodziców, których dzieci w zachowaniu się i nauczaniu wykazują pewne braki.

W tym wypadku nie pomogą skargi i żale, że rodzice na zebrania nie chcą przychodzić; należy im na zebraniu dać coś nowego, aby zainteresować życiem dziecka i życiem szkoły.

Imi szukają podejścia do współpracy z domem przez pracę w organizacjach młodzieżowych i organizacjach starszych.

Drogi podejścia są różne — w zależności od środowiska, od wycucia nauczyciela; jednak, zdajemy sobie sprawę, że chętnie spieszymy tam gdzie nietylko pociąga nas obowiązek, ale wspomnienie duchowego zadowolenia. Pobyt rodziców w szkole musi pozostawiać w ich duszy wspomnienia jasne i miłe. Szkoła musi być jednocześnie miejscem, które przyciąga i daje zadowolenie, a nietylko wspomnienia przykre. Uroczystości szkolne organizowane szczególnie na wsi w dniu świąteczne, bezpłatne i będące na pewnym poziomie artystycznym, inscenizacje, tańce, popisy chóru szkolnego, recytacje, wystawy prac szkolnych uczniów, wieczornice, gry i zabawy — dają możliwość zbliżenia rodziców do szkoły i zainteresowania się jej życiem. Odpowiednie referaty oświecą wiele spraw. A kiedy wytworzymy atmosferę wzajemnego zrozumienia się — szkoły i domu — wtedy możemy mówić o trudnościach, z jakimi walczy szkoła, pokonać braki i podać przykłady, czy sposoby ich usunięcia; wówczas znajdą się środki, podane przez samych rodziców. Wtedy zyskamy w rodzicach gorących rzeczników szkoły, nietylko w jej ścianach, ale i poza jej obrębem.

Dopóki jednak szkoła nie wytworzy tej właściwej współpracy, do tego, śmiem twierdzić, nie spełni całkowicie swego zadania wśród społeczeństwa. Rozwiązanie tego zagadnienia nie tkwi ani w Programach ani w Statucie, ale tkwi w duszy nauczyciela. —

A. Kuśmierski.

Uwagi o egzaminach wstępnych

Organizacja szkolnictwa posiada jeszcze obecnie rysę bardzo poważnie szkodzącą ugruntowaniu się powszechnemu idei jedności „niższej” i „średniej” szkoły. Tą rysą jest egzamin wstępny, wymagany przy przechodzeniu z szkoły powszechnej do gimnazjum.

Egzamin w dzisiejszej postaci przypomina najgorszą tradycję szkolną. Wygląda tak, jakgdyby był żywcem wzięty ze starej szkoły; nie ma najmniejszej cechy reformy szkolnej, jaką przeżywamy. Przeciwnie, jest nawet formą do pewnego stopnia uwstecznioną w stosunku

do tego, co było w poprzednich okresach wskrzeszonej szkoły polskiej.

Wierzmy, że forma jego nie była tak błędnie przemyślana, jak w rzeczywistości wypadła. Faktem jest jednak, że to, tak zwane sprawdzanie wiadomości zeszło na zwykłe „łapanie“, na przypadkowość udania się. Możliwe, że winą zła wyniku jest okoliczność, iż na 40 wolnych miejsc w I klasie gimnazjum zgłasza się zgórą 200 kandydatów czy kandydatek i że tę świadomą swej sytuacji, wylęklą gromadę młodzieży musi się „przeegzaminować“ w ciągu 3—4 dni ze wszystkich przedmiotów. W tych warunkach wytwarza się nieuniknione dla obu stron t. j. dla młodzieży i dla szkoły stan nerwowy, jaknajbardziej niewskazany. To też częste są wypadki, że chłopiec zdolny, inteligentny, dobrze się uczący w szkole powszechnej, ale bardzo wrażliwy, nieśmiały, „nie zdaje“ do gimnazjum dla prostej przyczyny, że egzaminujący stawia pytanie za bardzo odmiennie niż dotychczasowy nauczyciel chłopca, a tempo egzaminu nie odpowiada jego umysłowi z natury swej powolnemu albo przyćmionemu psychoszą egzaminacyjną. Dzieciom tym staje się krzywda, która czasem zaważy na ich losie.

W ciągu dotychczasowej dwuletniej praktyki rodzice się przekonali, że w tej z wielkim hałasem zreformowanej szkole polskiej sposób dostania się dziecka do gimnazjum został ten sam, co przed bardzo wielu, wielu laty. A że ogół nie studjuje programów i uwag ministerjalnych do tych programów, sądzi natomiast o rzeczy po objawach, które mu są bliskie i boją go, więc instytucja dzisiejszych egzaminów wstępnych jest okolicznością przesłaniającą temu ogółowi cały gmach jednolitej szkoły. A nie wolno lekceważyć opinii społeczeństwa w tym względzie, gdyż bez współudziału stanowiska rodziców nie uda się postawić na odpowiedniej wysokości szkoły powszechnej, co jest koniecznością dla udania się całej reformy szkolnictwa.

Dzisiejszy stan rzeczy bardzo szkodzi szkole powszechnej. Wyniki egzaminów nie zachęcają rodziców do przywiązywania wagi do klasyfikacyjnych rezultatów nauki dziecka w szkole powszechnej. To też w rozmiarach bardzo dużych wskrzesza stara niezreformowana instytucja korepetytorów. Niech się nauczyciel „bawi nowinami“ w szkole, korepetytor „odrobi“ wszystko i przypilnuje, by chłopiec „wykuł“ jak się patrzy“, bo bez tego „nie zda“. Zdarza się też czasem i taki charakterystyczny wypadek, że przychodzi do nauczyciela ojciec ucznia i mówi: „wiem, że Pan musi uczyć w szkole „po nowomodnemu“, ale może by Pan się zgodził w godzinach pozalekcyjnych objąć naukę „w komplecie“, który zorganizowaliśmy i tam „prosto przygotować do egzaminu naszych chłopaków.“

Dzisiejsza zła w wynikach forma egzaminów działa ujemnie na samą młodzież.

Dziecko, które dostaje się do gimnazjum przez obecną „ogniową” próbę, zapamięta sobie dobrze na długie, długie lata coś zupełnie innego, niż „jednolitość” szkolnictwa.

Również nie bardzo wychowawczo działa odczuwana przez wszystkich kandydatów do gimnazjum niesprawiedliwość tego, że wielu dobrze im znanych dobrych uczniów nie zdało, natomiast „udało się” wielu zupełnie złym.

Bardzo przykre skutki obecnego stanu rzeczy są i w szkole powszechnej. Nauczyciel kierownik nie widzi racji, by klasyfikować dziecko z pełnem poczuciem odpowiedzialności; czuje, że rodzice nie przywiązują wagi do opinii szkoły, jest przeświadczony, że mają rację, gdyż praktyka dowodzi, że nie zdali do gimnazjum jego dobrzy uczniowie i przeciwnie. W tych warunkach nauczyciel musi przyznać rację kierownikowi, który zaleca promować wszystkich pięto i szóstoklasistów, by im „nie zamykać drogi” do gimnazjum. Rodzice zagrożonych uczniów domagają się promocji, oświadczając, że już sami wezmą odpowiedzialność za swoje dzieci, niech tylko szkoła je puści.

Co robić?... — nauczyciel opuszcza ręce, z żalem przypominając sobie liczne stronicy książek i czasopism zapisanych pięknymi artykułami o... selekcji uczniów.

Zastanawiając się nad sposobami zaradzenia złu, dochodzi się nieodwołalnie do stwierdzenia konieczności, by o przejściu ucznia ze szkoły powszechnej do średniej decydował w odpowiedniej mierze wychowawca i nauczyciel szkoły powszechnej. Postulat ten wynika zresztą logicznie z jednej z podstaw reformy szkolnictwa, a mianowicie z zasady jednolitości szkoły.

Kr.—wicz

Praca nauczyciela poza szkołą

Chwila obecna dla nauczycielstwa jest wyjątkowo ciężka, zwłaszcza na odcinku jego dobrowolnej, obywatelskiej pracy społecznej.

Rozgorzała w tej chwili walka, walka o odpoczynek i kieszeń nauczyciela — nauczyciel tu musi zwyciężyć, bo słuszność po jego stronie.

Spółczeństwo rozumie dobrze, że każdy człowiek poza swemi obowiązkami, wynikającymi z jego pracy zawodowej, może swoim czasem rozporządzać według swego uznania — utarło się natomiast ja

kieś dziwne przekonanie, że tylko nauczyciel nie jest dysponentem swego czasu.

Kto go to odziera z jego obywatelskich uprawnień? — robią to różne prowincjonalne wielkości.

Robią to w imię jakich hasel? — uważają, że najłatwiej do ofiarnego nauczyciela trafić, czasem go poklepać po ramieniu, czasem nastraszyć, a w rezultacie zmusić do pracy w organizacjach i sięgnąć do jego kieszeni po składki.

Mało tego, ostatnie czasy otworzyły nam oczy na to, że jesteśmy uważani jedynie za narzędzia, za tych, którzy mają zrobić i odejść!

Hola, Panowie, ocknęliśmy się, wiemy, dokąd to prowadzi, znamy wasze metody postępowania, a jesteśmy w tej chwili najbardziej zważtą grupą zawodową i w sprawach naszej pracy obywatelskiej, naszych dobrowolnych wysiłków trzeba nas po obywatelsku, tak jak w demokratycznym Państwie przystało, zapytać.

W zakresie tej pracy, w organizacjach społecznych, nikt nie ma prawa nic nauczycielowi narzucać — nie przestraszymy się takich zwrotów, jak „po porozumieniu z Panem Inspektorem“ albo „ponieważ Pan nie chce pracować, to zwrócimy się z tem do Pana Inspektora“; to są niepoważne słowa i u nas wywołać mogą tylko uśmiech pośmiewania.

Tą metodą zastraszania zapędzono niejednego nauczyciela do 12 organizacji, gdzie, zapracowany po uszy, zaniedbywać musiał pracę obowiązkową, za którą mu Państwo płaci i za którą jest odpowiedzialny. Takie zjawiska, że nauczyciel pracuje w 12 organizacjach wywołują uśmiech na ustach naszych najwyższych przedstawicieli szkolnictwa.

Nikt bowiem nie wierzy, aby jeden człowiek mógł tak szeroko przyjętym obowiązkom podolać i jednocześnie wywiązać się należycie z tych zadań, jakie przyjął na siebie wobec Państwa, t. j. pracy w szkole. To też spaczano przez pracę społeczną naszych kolegów. Od tej chwili już się to nie uda. Nauczyciel reguluje swój udział w pracy społecznej poprzez Związek i tylko z grupą naszą można mówić, a nie w pojedynkę teroryzować.

Całość wysiłków nauczycielskiej pracy pozaszkolnej można podzielić na 3 zagadnienia:

1. praca w organizacjach społecznych,
2. tak zwana oświata pozaszkolna,
3. doksztalcenie, któremu daje wyraz art. 15 ustawy o ustroju szkolnictwa.

Ponieważ zagadnienie pierwsze jest w tej chwili najbardziej palące i żywe, stąd zajęliśmy się niem tembardziej, że w terenie spotyka-

my się z objawami bardzo drastycznymi, wymagającymi natychmiastowej reakcji.

Nie dalej bowiem, jak w dn. 7. II. 35 r. na terenie powiatu kozienickiego koledzy nasi, kierownicy szkół, otrzymali pismo Pana Prezesa Kom. Pow. L. O. P. P. w Pionkach treści następującej

WPan.....

Dn. 7. II. 35 r.

Kierownik Publ. Szk. Powsz.

w

L. dz.

Organizacja Kół naucz.-szkolnych

Stosownie do przeprowadzonej konferencji z p. Kuratorem w Krakowie i z p. Inspektorem Szkolnym w Radomiu, uprzejmie prosimy WPana o łaskawe zorganizowanie na terenie Gminy t. zw. Koła nauczycielsko-szkolnego L. O. P. P. na następujących zasadach:

1. Przesyłając w załączeniu schemat protokołu organizacyjnego oraz statut, prosimy o zwołanie zebrania wszystkich pp. nauczycieli z całej Gminy w czasie najdogodniejszym tak dla WPana jak i dla pp. nauczycieli — b. pożądanem by było, aby zebranie to odbyło się w tym miesiącu t. j. do dnia 1 marca 1935 r.
2. Prezesem tego Koła L. O. P. P. *winien być* p. Kierownik szkoły, która jest położona w tejże wsi, gdzie znajduje się Urząd Gminy.
3. Członkami Zarządu *winni być* najbliżsi współpracownicy p. Kierownika Szkoły, lub z pobliskich szkół.
4. Członkami tego Koła L. O. P. P. *winni zostać* nauczyciele z całego terenu gminy, oraz każda klasa danej szkoły, znajdującej się w obrębie Urzędu Gminnego.
5. Na załączonym schemacie protokołu organizacyjnego *winni się podpisać* wszyscy pp. nauczyciele oraz w zastępstwie klas ich kierownicy lub wychowawcy.
6. Po dopełnieniu tych formalności (p. 1 i 5) zechce łaskawie p. Profesor przesłać ów protokół organizacyjny pod adresem Pow. Kom. L. O. P. P. w Pionkach do zatwierdzenia i zarejestrowania Koła L. O. P. P. w Starostwie.

Po nadesłaniu protokołu organizacyjnego nieomieszkamy łaskawie powiadomić tak p. Kuratora w Krakowie jak i p. Inspektora Szkolnego w Radomiu o założeniu przez WPana Profesora Koła L. O. P. P. na terenie Urzędu Gminnego.

Sekretarz:

Prezes:

(—)E. Sawicki.

(—) kpt. inż. Smiśniewicz

Spróbujmy bez uprzedzeń zastanowić się chwilę na niektórych miłych zwrotach, które się tam zaplątały.

Nie będziemy analizować wyrażenia „przeprowadzonej konferencji z p. Kuratorem w Krakowie“ i płynącego stąd jakoby zezwolenia danego przez Pana Kuratora na wydawanie rozkazów nauczycielstwu przez p. Smiśniewicza, bo to nie miało miejsca. Nadto zaraz po otrzymaniu tego okólnika nie wierzyliśmy w to, aby Pan Kurator, którego znamy, jako znawcę zagadnień społecznych, tak dalece i w takim stopniu upoważniał p. Smiśniewicza, że ten pozwolił sobie w jego imieniu wydawać nauczycielom rozkazy naszpikowane wyrazami: „winien być“, „winni być“, „winni zostać wszyscy“, „winni się podpisać“. Nie wiemy też, czy istotnie Pan Kurator niecierpliwie oczekuje, aż p. Smiśniewicz „łaskawie powiadomi go o nadesłaniu protokółów L. O. P. P.

Natomiast co do Pana Inspektora w Radomiu, to istotnie przesłane zostało pismo do nauczycieli z datą 31.XII.34 r. p. t. „Współpraca z L. O. P. P.“, powołujące się na zarządzenie Kuratorjum, nie upoważnił jednak nikt p. Smiśniewicza do napisania pisma w takiej formie, która obraża nauczycielstwo nakazami i straszy Panem Kuratorem i Panem Inspektorem.

Całość okólnika Pana Prezesa Smiśniewicza wyraźnie wskazuje, że pominięto tu zasadę, iż samodzielność obywateli w pracy społecznej jest jedyną i istotną gwarancją jej wartości i powodzenia — okólnik wybrał inną drogę — rozkaz.

Takie środki w pracy społecznej nigdy pożytku nie przyniosą, o tem musi wiedzieć każdy, kto chce w niej brać udział.

W—z.

O organizację pracy

w Wydziałach Pedagogicznych Powiatów i Ognisk

Zainteresowanie zagadnieniami pedagogicznymi i pęd do pogłębiania wiedzy znamionuje zaszczytnie olbrzymią większość nauczycielstwa polskiego. Zaspakajanie jednakże potrzeb naszych w tej dziedzinie napotyka na wielkie trudności przy powszechnem przeciążeniu nauczyciela pracą szkolną i pozaszkolną oraz przy znacznem, najczęściej oddaleniu od większych środowisk kulturalnych. Kwestji tej nie rozwiązują liczne kursy wakacyjne, bo poza różnemi brakami w swej organizacji, obejmują niewielką stosunkowo ilość nauczycieli.

Nie odpowiadają też naszym potrzebom konferencje rejonowe, mimo usilnych prób podejmowanych celem ich ożywienia i wypełnienia nową treścią. Stan ten nie wynika z wadliwej organizacji, z braku

planu, czy na skutek przeładowania różnemi sprawami dni konferencyjnych, jak to wielu utrzymuje. Te bolączki przy odrobinie chęci i umiejętności usunąć można i niejednokrotnie konferencje rejonowe osiągają właściwy poziom, a jednak i wtedy są tylko dorywczą i bardzo niepełną formą samokształcenia zespołowego z przyczyn dość prostych.

Dziś, w okresie wielkich przemian w świecie, szybkiego rozwoju nauk i zasadniczej przebudowy szkolnictwa w naszym państwie, nauczyciel znajduje w swej codziennej pracy tyle problemów, tyle trudności, tyle rzeczy nowych, że czterokrotne, czy pięciokrotne zebrania w ciągu roku dla wspólnej wymiany myśli i zbiorowego przepracowania zagadnień stanowczo nie wystarczają.

Dlatego tworzenie nowych form koleżeńskiego samokształcenia wysuwa się w chwili obecnej, jako zadanie, którego rozwiązaniem zając się powinny Wydziały Pedagogiczne Ognisk. —

Jak zorganizować działalność takiego Wydziału? —

Wydział tworzy zespół osób najbardziej w sprawach pedagogicznych zainteresowanych z przewodniczącym na czele. Szczęśliwy wybór przewodniczącego jest dla pomyślnego rozwoju wydziału rzeczą bardzo ważną. Przy obsadzaniu tego stanowiska ognisko powinno uwzględnić ochotniczą gotowość podjęcia się tej roli. Zespół ten inicjuje, planuje i w większej części wykonywa pracę w zakresie samokształceniowym, ale zasięgiem swym obejmuje całe ognisko i wszystkich członków wciąga do czynnego udziału w swych poczynaniach.

Do Wydziału Pedagogicznego należy zorganizowanie i prowadzenie biblioteki ogniskowej i czytelnicy czasopism pedagogicznych, a także polityczno-społecznych. Ten ważny dział w życiu ogniska wymaga z jednej strony znajomości rzeczy i ustawicznej zapobiegliwości, z drugiej powściągliwości w nabywaniu książek, aby tworzony księgozbiór zawierał dzieła przez dany zespół pożądane i czytane. Zbyt często obserwujemy rozrzutność ognisk, wyrażającą się w nabywaniu dzieł, których nikt, lub mało kto czyta.

Wydział kieruje właściwą pracą samokształceniową w ognisku, polegającą na zbiorowym opracowaniu zagadnień, jakie na początku roku wysunięte zostaną, lub wypłyną na tle bieżącego życia.

Plan pracy dla Wydziału objąć winien dłuższy okres czasu, przynajmniej jednego roku. W wyborze zagadnień pierwszeństwo należy dawać tym, co do których wyczuwa się, że zainteresują większą ilość kolegów. W planie uwzględnić należy również materiał, przepracowanie którego ułatwiłoby zamierzenia niektórych członków ogniska, jak np. zdanie egzaminu praktycznego lub zdawanie z W. K. N.

Korzystniej jest nie rozdrabiać planowanej pracy, ale ujmować ją

systematycznie, większymi jednostkami. Więc, albo tworzyć tematy, wymagające w opracowaniu dłuższego czasu i większej ilości osób np. znaczenie środowiska w wychowaniu i nasza okolica, jako czynnik wychowawczy, albo też poszczególne tematy ujmować w cykle, np.: zagadnienia wychowawcze i dydaktyczne w statucie szkoły powszechnej. Takie układanie pracy ułatwia niezmiernie ciągłość pracy, o którą dość trudno w poczynaniach naszych ognisk.

Gdy okresowy plan jest ułożony, obmyślamy sposoby jego realizacji. Dominującą formą w tej pracy będą wieczory dyskusyjne z referatami, sprawozdaniami z lektury, z życia i dyskusji. Zebrania takie odbywać się winny w terminach stałych, w oznaczonym dniu raz na tydzień, czy raz na dwa tygodnie. Do tych stałych terminów i zgóry określanych tematów przywiązuję wielką wagę. Podnosi to aktywność uczestników zebrań, wytwarza nawyk do zespólnej pracy i ważne dla organizacyjnego życia nastawienie dzielenia się swym doświadczeniem z kolegami i szukania wspólnym wysiłkiem rozwiązania trudności.

Pracę w Wydziale Pedagogicznym cechować winna prostota i naturalność. Referaty z reguły winny być mówione, nie czytane i nie za długie. Dobrze jest, gdy oprócz referatów, opartych na poważniejszych dziełach naukowych, występują często opracowania kwestyj z mniejszym nakładem trudu na podstawie przeczytanego artykułu lub i bez niego na podstawie wydobywania od uczestników zebrania wiadomości i zdań, co niejednokrotnie po „podsumowaniu” i sprecyzowaniu daje dobre oświetlenie opracowywanego tematu.

Pożądane są referaty zbiorowe. Każdy z uczących ma niemal z każdego odcinka życia szkolnego coś do powiedzenia lub zapytania — dlatego rozpatrzenie tematu z kilku punktów widzenia daje bardziej wszechstronny i pogłębiony obraz omawianej kwestji, a poza tem sposób ten zapobiega bierności poszczególnych jednostek zespołu. Przy wynajdywaniu różnych momentów w zagadnieniu nie może braknąć rozważenia, jak dana sprawa przedstawia się w naszej okolicy lub miejscowości.

Treść rozważań zostawiać winna ślad na piśmie. Mam na myśli nie protokoły do których rzadko kto zagląda, ale notatki, zawierające najważniejsze myśli lub tezy referatu, czy dyskusji.

Pamiętać również musimy o urozmaiceniu pracy samokształceniowej przez wycieczki, śledzenie pracy w innych ogniskach, wymianę prelegentów z innymi ogniskami — zorganizowanie tych rzeczy należy do Wydziału.

Ostatnim warunkiem powodzenia pracy w Wydziale to odpowiednia atmosfera w jakiej dokonywać się mają wszystkie jej poczynania

nia. Trudno o nią nawoływać lub radzić, jak ją wytwarzać. W każdym razie skupienie całego wysiłku na sprecyzowanych zagadnieniach i dobrze prowadzona dyskusja przyczynia się najbardziej do jej powodzenia.

Często jedna dyskusja z czyjśm godzinne lub parokrotnym przemówieniem, może zabić cały zapal i zniechęcić na długo do koleżeńskich zebrań, ale od tego jest przewodniczący, by tak dyskusję pobudzać, kierować, a w potrzebie wypowiedzi ograniczać w czasie, żeby nie dopuścić do przemęczenia, lub zanudzenia się słuchaczy.

Prowadząc Wydział Pedagogiczny, zatroszczyć się musimy, by praca w nim znalazła swój sprawdzian lub ilustrację w życiu szkoleń. Myślę, że najlepiej będzie, jeśli Wydział kierować będzie konferencjami rejonowymi, a przewodniczący Wydziału Pedagogicznego będzie przewodniczącym konferencji. Wtedy i program konferencji uzależnić można od programu Wydziału tak, aby wzajemnie się one uzupełniały i tworzyły całość. —

W ten sposób można wyzyskać egzystującą już instytucję samokształceniową i wolne od zajęć dni, a pracę poszerzyć i pogłębić, ułatwiając zdobywanie wiedzy oraz zacieśnić więź organizacyjną.

Przedstawiony wyżej schemat da się przeprowadzić w ogniskach, skupionych w jednej miejscowości lub na niewielkiej i dostępnej okolicy.

Tam gdzie członkowie ogniska są rozrzućeni, Wydział uruchomić może 2 lub 3 ośrodki samokształceniowe o uzgodnionych programach, których uczestnicy stykaliby się na konferencjach rejonowych i dzielili swym dorobkiem. Zasada jednak pozostaje ta sama: w planowaniu, wyborze tematów, opracowywaniu na okresowych zebraniach, utrwalaniu treści na piśmie i rejestrowaniu dorobku na konferencjach rejonowych.

B. Cieřlik.

Ognisko ośrodkiem życia związkowego

Skolatani troską ciągłą o swój byt materialny przy jednoczesnym nadmiarze obowiązków zawodowych i społecznych, zapomnieliśmy nieco o sobie. Ta ciężka atmosfera w naszej pracy nie pozwoliła nam dostrzec zjawisk, które dość szybko toczyły się obok nas i niedostężyć głosu z codziennego życia. Małuczko, a zatracilibyśmy się, chcielibyśmy bowiem widzieć w nas ludzi o elastycznym karku i sztywnych nogach, gotowych do służącego szurgania.

Stan ten jest na nieszczęście już poza nami. Zbudziliśmy się w samą porę. To obudzenie idzie w parze z poczuciem naszej siły gromadnej, siły, która swą energję czerpie w zbiorowym wysiłku i zbiorowej inicjatywie. Najprymitywniejszym terenem naszej pracy zbiorowej — inicjatywy i wysiłków, to — Ognisko.

Jak wyobrażam sobie Ognisko i pracę w niem?

Siedzibą Ogniska powinna być miejscowość, która stanowiłaby punkt centralny wraz ze szkołami odległymi najwyżej do 7 km.

Członków co najmniej 30. Jest to liczba, która może już zapewnić Ognisku podstawy kulturalno towarzyskiego życia, a także i materialnego.

W Zarządzie Ogniska winni się znaleźć tacy ludzie, którzy istotnie doceniają życie zbiorowe i mają poczucie obowiązku pracy związkowej.

Ognisko winno przystąpić do pracy na podstawie planu opracowanego na jednym z zebrań. Uważam za dobrą taką formę, gdzie wszyscy w opracowaniu planu pracy biorą udział, a więc plan ten winien przygotować nietylko Zarząd Ogniska, ale również i członkowie pojedynczy. Dopiero obustronnie postawione projekty, poddane na zebraniu dyskusji szczegółowej dadzą taki plan pracy, który wszystkich zadowoli a o to przecież chodzi:

Co winno się składać na program naszych prac w Ognisku, jak winno się kształtować życie towarzyskie, kulturalne, samokształceniowe, gdzie winny tkwić akcenty współpracy i współdziałania koleżeńskiego?

Dla nas, jako członków organizacji, która pracę społeczną uważa za swój obywatelski obowiązek, jedną z zasadniczych trosk będzie ułożenie stosunku do organizacji społecznych. Musimy mocno akcentować, że nie jesteśmy manekinami, ale ludźmi, którzy mają i muszą mieć własny pogląd społeczny i tylko sami za siebie mogą decydować — nie z rozkazu, jeno z własnej woli i głębokiego przekonania.

To jeden z tematów dyskusyjnych w Ognisku.

Nasze kłopoty materialne — więc na pierwszym miejscu pracy Ogniska postawiłbym sprawę uregulowania Samopomocy Koleżeńskiej, szczególnie dla nas ważnej.

Rozrzuceni po wioskach, schowanych nieraz wśród lasów i bagien dziczejemy i dziwaczejemy zdała od kulturalnych środowisk. Tu właśnie lokal Ogniska musi się stać ośrodkiem życia kulturalno-towarzyskiego. Sprawa lokalu dla Ogniska ma znaczenie pierwszorzędne i twierdzą, że bez tego Ognisko nigdy nie spełni swego zadania.

W lokalu, zależnie od odległości, schodzimy się przynajmniej raz

w miesiącu. Gospodarzy ktoś z miejscowych lub ten, na kogo wypada kolejka dyżuru.

Nie dotknąłem tu kapitalnego punktu z zakresu pracy w Ognisku — a mianowicie czytelnictwa — chodzi mi tu w pierwszym rzędzie o dział dzienników i czasopism.

Dla mieszcucha, który ma możność co wieczoru pójść do klubu, cukierni i t. p. i przy szklance herbaty przeczytać pisma, zagadnienie to nie istnieje — rozwiązanie zaś tego dla nas na wsi ma pierwszorzędne znaczenie. Ognisko na prenumeratę pism nie może wydać wiele, jest zbyt ubogie. Może istnieć tylko umowa między koleżeństwem: każdy prenumeruje tylko jedną gazetę, ale każdy inną, — tak może powstać dostateczny wybór pism. To są formy właściwego podejścia do zagadnienia współżycia towarzyskiego na terenie Ogniska, takie formy z miejsca rozwiążą wszelkie trudności organizacyjne i takie Ognisko promieniować będzie swoją działalnością i zamierzenia swoje przy tak pojętej współpracy, zrealizuje w stu procentach.

Sprawność bowiem Ogniska zależy od dwóch czynników: dobrych chęci, pracy Zarządu i solidarności koleżeńskiej.

Niestety, że sprawą solidarności koleżeńskiej bywa czasem gorzej.

Przy zestawianiu składu osobowego zarządu Ogniska nie pomijajmy koleżanek; nie twórzmy zarządów wyłącznie męskich, liczymy się z tem, że kobieca ręka i jej głęboka intuicja wpłyną napewno dodatnio na sprawność działalności Ogniska.

Na zakończenie słów kilka o naszych członkach. Przykro nam nie raz patrzeć z podwórka ogniskowego, że dość spora ilość kolegów pozostaje w stanie „dzikim“. Gdzie leży przyczyna? Jak zwykle pośrodku. Winne tu są niektóre Ogniska, które nie posiadając dostatecznej siły atrakcyjnej, — nie są w stanie tych ludzi pociągnąć do Z. N. P. Winni są i „dzicy“, którym się zdaje, że świadczą organizacji łaskę, o ile raczą zostać jej członkami. Ognisko winno się zachować bardzo ostrożnie w stosunku do takich. Jeżeli Ognisko nie może pociągnąć ich swoją żywotnością, zaimponować pracą, to niech lepiej zostawi ich w spokoju. Jesteśmy bowiem organizacją tego typu, gdzie nie tylko liczba decyduje, ale postawa i zwartość organizacyjna która jest cechą Z. N. P.

- Sosna Władysław

„Pamiętnik Świętokrzyski”

Wyd. Wydziału Wojewódzkiego w Kielcach i Sekcji Regionalistycznej Z. N. P. Warszawa 1930 r.

W dobie zwycięstwa haseł regionalizmu w wielu dziedzinach życia społecznego i politycznego, w dobie uwzględnienia cech w oficjalnych programach szkolnych staje się dla nauczyciela palącą sprawą literatura, z której mógłby czerpać treść do realizowania postulatów regionalizmu. — Nasza Świętokrzyska kraina literatury dużej nie posiada a przynajmniej mało jest prac dostępnych nie dla specjalistów i przydatnych do bezpośredniego użytkowania w codziennym życiu szkolnym. — Istniejącą lukę w poważnej mierze wypełnia „Pamiętnik Świętokrzyski”. Obszerny tom in 4-to na 440 stronach przeważnie drobnym drukiem mieści w sobie b. wielki materiał, traktujący przedmiot wszechstronnie. —

Szereg artykułów rozważa zagadnienia geograficzne i przyrodnicze a w szczególności granice i podział Gór Świętokrzyskich oraz ich szatę roślinną. Następują potem rozważania historyczne o pierwotnym osadnictwie, o dawnych podziałach administracyjnych i o niektórych ciekawych zagadnieniach z historii politycznej terenu. Dużo miejsca zajmują prace, tyjące się życzeń i działalności wielkich mężów, pochodzących z tej krainy ze Stef. Żeromskim na czele. Wiele materiału folklorystycznego znajdzie tu miłośnik etnografii czy nauczyciel, pragnący zaznajomić młodzież z odrębnością ludu Gór Świętokrzyskich. A wprost nieocenionym i wyczerpującym jest „Pamiętnik” w zakresie informowania o życiu duchowym krainy świętokrzyskiej za ostatnie pół wieku.

Tak ważna dziś dziedzina pracy kulturalnej nauczyciela wymaga od niego orjentowania się w dorobku szczupłym regionu. Materiały do tego zaznajomienia się znajdujemy w „Pamiętniku” w obfitości.

Wreszcie znajdujemy w „Pamiętniku” dwie b. cenne prace z zakresu historii i zabytków sztuki terenu sandomiersko-kieleckiego. Dołączona do nich barwna mapa rozmieszczenia zabytków architektury wojew. kieleckiego jest w tym względzie niezastąpiona.

Pragnąc więc przyjść z pomocą naszym Kolegom Zarz. Okr. Kieleckiego uzyskał 50% zniżki i nabył 50 egzemplarzy „Pamiętnika” celem rozsprzedaży wśród naszych członków.

Obecnie posiadamy na składzie egzemplarze po cenie 10 zł. za sztukę, (dotychczasowa cena w handlu 20 zł.) Pragnący nabyć zechcą się zwrócić do Zarz. Okr. Kiel. Z. N. P. w Kielcach, ul. Sienkiewicza 38, II p.

Z poradnika nauczycielskiego

...Trzeba zmądrzeć przed szkodą

Kolega, któremu na sercu leżało i leży dobro szkoły dba o to, iżby frekwencja dzieci szkolnych była możliwie duża. Korzysta z ustawowych uprawnień przedkładania Dozorowi Szkolnemu wykazu nieobecności, wnosi o ukaranie opieszalnych rodziców, żąda usprawiedliwień, no bo... tak chce Władza! Ostatnio żąda ona nawet miesięcznych sprawozdań ilościowych i procentowych obecności dzieci w szkole. Wszystko ku większej chwale papieru i cięższej zgryzocie nauczycielskiej.

I nasz Kolega słusznie za dłuższy czas nieobecności dziecka w szkole wymagał świadectwa lekarskiego, jeśli powodem tej nieobecności była choroba. Ale tu wywiązuje się konflikt! Karani, z powodu niesprawiedliwienia nieobecności dzieci, rodzice stają się stroną... obrażoną, ba! nawet swoistą władzą, która co umie — nauczycielowi pokazuje. Idzie więc do Dozoru Szkolnego skarga na kolegę, że żąda ukarania jednych, gdy pomija tych, którzy przynoszą mu jako świadectwa lekarskie... „kogutki“!

No, a kolega — cóż? Zawrzał gniewem i oburzeniem: skarży do noszącego do Sądu Grodzkiego za zniesławienie. Ale przegrywa... bo jak dowiedzie, że nie brał, gdy inny przysięga, iż dał! Skarży dalej — do Sądu Okręgowego, a stąd, po przegraniu, do Sądu Najwyższego... zawsze z tym samym rezultatem. Czy myślicie, że koniec!? Że stracił połowę uposażenia na procesy i zdrowie, a nabył choroby nerwowej! Nie — tu się dopiero zaczyna sprawa o... godność nauczyciela, o tę godność, której chciał dowieść, idąc do Sądu. To znów inna epopea! Dyscyplinarna!

I teraz dopiero, po kilku latach mordęgi, pyta się sam siebie: czy dobrze zrobił, wszczynając sprawę o obrażoną godność nauczyciela? Dziś... zmądrzał! Jużby tak sprawy nie poprowadził!

A moja rada: jeśli macie podobną do tej czy też inną sprawę, nie obrażajcie się odrazu, nie podawajcie palca, iżby Was nie wciągnięto z głową i nogami, ale zwróćcie się do nas. Powiemy Wam — kto się ma upomnieć o Waszą godność, jeśli Wam później z tego powodu czyni zarzuty!

...Sama sobie udzieliła urlopu

Jest dziś taka mnogość organizacji i przeróżnych „władz“ nauczycielskich, że sami wreszcie musimy i organizacjom tym i „władzom“ wskazywać ich pole działalności oraz zakres potencji.

I to nietylko w interesie własnym!

Ale jest jeszcze bardzo wielu z pośród nas, którzy uważają, iż rozproszkowana, bezproduktywna a bardzo rozmaita działalność w różnych organizacjach jest... pracą społeczną, którą nasze najwłaściwsze Władze, winne honorować. I gniewają się, że Władze tego nie czynią, lecz przeciwnie... robią przykrości.

Koleżanka zgłasza do Inspektoratu Szkolnego zawiadomienie, że w dniu normalnej pracy szkolnej weźmie udział w zjeździe Kół Gospodyń Wiejskich i, nie czekając na odpowiedź, wyjeżdża do miasta powiatowego. Jest jeszcze tak „służbista“, że po powrocie ponownie zawiadamia Inspektora Szkolnego o swej nieobecności w szkole w dniu Zjazdu. Otrzymuje na to odpowiedź, że nieobecność jej w służbie w dniu oznaczonym *jest nieusprawiedliwiona*. I, według obowiązujących przepisów, słusznie!

Jakież bowiem niedopatrzenie popełniła koleżanka?

Nikt nie może zabronić koleżance wzięcia udziału w Zjeździe Kół Gospodyń Wiejskich, o ile na wzięcie w nim udziału miała zezwolenie swej Władzy. A zezwolenie to było potrzebne, w formie udzielenia urlopu przez Inspektora Szkolnego, jeśli zjazd *nie* odbywał się w godzinach wolnych od zajęć, względnie w dniu wolne od zajęć szkolnych. Nie była to sprawa nagła, ani do nagłych nie należy. Niedopatrzenie polegało na tem, że nie czekała na odpowiedź zezwalającą, któraby w formie udzielenia urlopu na oznaczony dzień od Inspektora Szkolnego nadeszła.

Sprawa drobna, a dużo przykrości przyniosła.

I nietylko taka. Zdarza się, że raz jedna, raz druga organizacja, również polityczna, urządza zebrania, czy zjazdy w dniach i godzinach zajętych przez pracę szkolną. Na zebrania takie (dobrze jeszcze, gdy zaznaczy, że w porozumieniu z Inspektorem Szkolnym) zaprasza, a nawet — o! wzywa do wzięcia udziału kolegę, czy koleżankę. I zdarza się tak niekiedy, że jadą oni na zebranie, w naiwności sądząc, że jeśli *taka* organizacja wzywa, to i Inspektor Szkolny *musi* udzielić urlopu lub nieobecność usprawiedliwić. Otóż — nie musi! I dobrze — bo za dużo już tych „władz“ nad nami.

Jeśli o nas, związkowców, chodzi — to prócz urlopu Inspektora Szkolnego, brać udział w zebraniach różnych organizacji najlepiej w porozumieniu z odpowiedzialnym przedstawicielstwem Związku.

Wyjdzie to i nam i im na zdrowie!

...niepotrzebnie traci pieniądze.

Przyjeżdża koleżanka: kandydatka na emerytkę. Była już na I Komisji Lekarskiej, ale ponieważ otrzymała tylko 81% niezdatności do

pracy i to trwałej: więc się broni. Przepracowała lat 16, ma 35 lat życia. Straciła zdrowie, jak zwykle, gdy się chce nosić... kaganiec oświaty przed „narodem“.

Składa dodatkowe świadectwo lekarskie o innym cierpieniu, nabytym po wstąpieniu na służbę (choć niepotrzebnie), wnosi podanie o skierowanie na II Komisję Lekarską, staje przed nią — no i uzyskuje 96% niezdadności. Cieszy się, że zarobiła 10 lat emerytury... straciwszy zdrowie. I teraz dopiero dowiaduje się, że jeżdżąc na Komisję Lekarską powinna otrzymać zwrot kosztów podróży i djet, stosownie do okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 24.VII.1931 r.

Albowiem: 1) na Komisję Lekarską skierowana była z urzędu na mocy zarządzenia Władzy, a nie na skutek własnej prośby, a tylko podróż z miejsca zatrudnienia do Kielc (miejsca urzędowania Komisji Lekarskiej) celem poddania badaniu I Komisji Lekarskiej *na skutek zarządzenia Władzy* ma charakter podróży służbowej, uprawniającej do otrzymania zwrotu kosztów podróży i djet w myśl powyższego okólnika.

2) II Komisja Lekarska uwzględniła odwołanie koleżanki, t. j. uznała słuszność odwołania wniesionego od orzeczenia I Komisji Lekarskiej, a właśnie *uznanie przez II Komisję Lekarską słuszności odwołania* daje prawo do żądania zwrotu kosztów podróży i djet.

Niechże o tych drobnostkach pamiętają ci, którym „słodki“ los przedwcześnie daje poznać ciernie pracy nauczycielskiej i w nieświadomości swej niech nie tracą pieniędzy, lecz wykorzystają należne im uprawnienia.

...nauczycielka w służbie czynnej, a jednak... emerytka.

Że tytuł jest dziwaczny, chociaż trochę naciągnięty, a jednak bardzo życiowy i szczególnie ciekawy, okaże się poniżej.

Do jednego z Inspektoratów Szkolnych wpłynęło podanie koleżanki, nauczycielki, która przepracowała w zawodzie lat 20 i nadał w nim pracuje o przyznanie jej i dwojgu małoletnim jeszcze dzieciom pensji wdowiej i sieroczej po zmarłym mężu, również nauczycielu, który przesłużył lat 25.

Zaistniała ciekawa sytuacja: czy nauczycielce czynnej, pobierającej ze Skarbu Państwa uposażenia perijodyczne, należy się, czy nie należy pensja wdowia? Art. 60 Ustawy Emerytalnej z dn. 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, zmienionej Ustawą z dn. 18 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26 poz. 239) i rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 28 października 1933 r. (Dz. U. R. P.

Nr. 86 poz. 668) stwierdza, że prawo do pensji wdowiej, tudzież do pensji sieroczej jest prawem pochodnem, zależnem od nabycia praw emerytalnych przez męża, względnie ojca. W danym wypadku zasadniczą jest sprawa ilości lat, za które należałoby zmarłemu wymierzyć emeryturę. Ponieważ zmarły mąż (ojciec) miał wysłużonych, połączalnych do emerytury lat 25, przeto wdowa na mocy art. 61 Ustawy ma prawo do 50% kwoty uposażenia emerytalnego tego, do którego w chwili śmierci miałby prawo mąż (a więc do zł. 182:2=91), a każde z dzieci małoletnich, na mocy art. 62 Ustawy emerytalnej ma prawo do $\frac{1}{4}$ pensji wdowiej (matki) t. j. w danym wypadku obydwoje do pół pensji wdowiej matki (a więc do zł. 45,50). Razem przeto samo zaopatrzenie emerytalne po mężu, względnie ojcu, dla pozostałej po nim rodziny wyniosłoby zł. 136,50.

Nie jest przeszkodą do pobierania pensji wdowiej fakt, że w chwili śmierci męża, żona jest czynną nauczycielką szkoły powszechnej. Zaden artykuł Ustawy z dn. 11 grudnia 1923 r. nie zaczęcia prawa pensji wdowiej po zmarłym mężu, chociaż wdowa zajmuje stanowisko w służbie państwowej. Nie czynią tego i późniejsze zmiany Ustawy Emerytalnej. Dlatego też przy zbiegu okoliczności, jak wyżej, gdy jedna i ta sama osoba otrzymać ma ze Skarbu Państwa uposażenie własne z tytułu zajmowania stanowiska w służbie państwowej i zaopatrzenie emerytalne po zmarłym mężu — powołana Ustawa Emerytalna „dobrodziejstwo“ to uznaje. W naszym wypadku wdowa, nauczycielka, pobierając uposażenie, według VIII grupy (przy zachowaniu odpowiednich wymagań ustawowych) zwiększy je o pensję wdowią i sierocą.

Że Ustawa Emerytalna przyznaje nauczycielce w służbie czynnej prawo do pobierania pensji wdowiej po mężu świadczą o tem:

a) przepis art. 62, że wdowa może nie pobierać pensji wdowiej z powodu pobierania emerytury za własną służbę państwową.

b) przepis art. 69 stwierdzający kiedy wdowa niema prawa do pensji,

c) pośrednio przepisy art. 73, które nie podają wyliczeniu od a do f, że prawo do pobierania pensji wdowiej nie przysługuje wdowie, zajmującej stanowisko w służbie państwowej a stwierdzają w punkcie tegoż art. 73, że prawo to nie przysługuje sierocie na czas zajmowania przez nią jakiegokolwiek stanowiska w służbie państwowej lub samorządowej, do którego jest przywiązane stałe uposażenie. Najistotniejszym argumentem za naszą interpretacją jest art. 75 Ustawy, który wyraźnie stwierdza, że wdowa może zajmować stanowisko w służbie państwowej i nabywszy własne prawa emerytalne może otrzymać zgodnie z art. 3 tylko jedno zaopatrzenie według swego

wyboru. Tutaj ustawodawca niedwuznacznie stwierdza, że wdowa emerytka może zajmować stanowisko w służbie państwowej. Dla tem jaśniejszego zobrazowania, podaję brzmienie art. 75 Ustawy Emerytalnej z tem zastrzeżeniem, że użyte w nim podkreślenie jest moje, celem zwrócenia uwagi na tendncję tgo artykułu: „*Wdowa po fukcjonarjusz państwowym, względnie zawodowym wojskowym, która z tytułu zajmowania stanowiska w służbie państwowej nabyła własne prawa emerytalne może otrzymać tylko jedno zaopatrzenie według swego wyboru.*“

Zrozumiałym stał się obecnie tytuł, jaki do napisania notatki użyłem. Koleżanka, czynna nauczycielka występuje tu w roli podwójnej: pracownicy na określonym stanowisku służbowym i emerytki. Żadna ustawa obowiązująca nie komasuje uprawnień, wypływających z jednej i drugiej roli oddzielnie, dlatego też i odpowiedź na postawione z początku pytanie jest wyraźna: *nauczycielce czynnej, pobierającej z tego tytułu perjodyczne należne jej uposażenie, należy się również zaopatrzenie emerytalne w formie pensji wdowiej po zmarłym jej mężu, nauczycielu, który w chwili śmierci miałby prawo do uposażenia emerytalnego.*

Trzeba tylko wiedzieć, w jaki sposób należy się starać o przyznanie pensji wdowiej, względnie sieroczej — ale to już stanowić będzie treść innej mojej notatki w poradniku nauczycielskim.

W Waszem życiu nauczycielskiem jest tak wiele spraw, które nie zawsze dobrze rozwiązujecie, że lepiej będzie, jeśli się niemi z nami podzielicie. Otrzymacie, w różnej formie, rady, które pozwolą Wam uniknąć przykrości, a ułatwią napewno trudną decyzję.

Nie zwlekajcie i z całą ufnością piszcie.

Z referatu prawnego

Jak zaznaczyliśmy poprzednio, w biurze Zarządu Okręgu Z. N. P. (Kielce, ul. Sienkiewicza 38, II p. tel. 12-96) we wtorki, środy i czwartki od godz. 9 do 14 i od 16—18 kol. Henryk Jędrusik udziela porad członkom Związku, zgłaszającym się osobiście.

Celem uniknięcia nieporozumień podajemy do wiadomości zainteresowanych, że świadczenia powyższe udzielane będą członkom, którzy wykazą się legitymacją członkowską, poświadczoną przez Zarząd Ogniska za rok 1934 względnie, w braku legitymacji, zaświadczeniem Ogniska, że dany kolega(żanka) jest członkiem Związku.

Kol. Jędrusik jest równocześnie obrońcą członków Związku z tereanu Okręgu Kieleckiego przed Komisją Dyscyplinarną dla Nauczycieli przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Krakowie.

Koleżanki i Koledzy, którzy mają dochodzenia wstępne (przez Inspektora Szkolnego prowadzone), dochodzenia dyscyplinarne (prowadzone przez Radcę Kuratorjum O. S. Kraków) lub rozprawę dyscyplinarną — *we własnym interesie* — nawiążą zawczasu kontakt z kol. Jędrusikiem, który obroną pokieruje od początku. Zdarza się bowiem tak, iż z rzeczy błahych wyrastają sprawy poważne, którym zapobiec można wcześniej.

Ci wszyscy, którzy już mają zakończone dochodzenia i oczekują terminu rozprawy dyscyplinarnej nadeślą już teraz upoważnienie dla kol. Jędrusika do stawania w charakterze obrońcy przed Komisją Dyscyplinarną dla Nauczycieli przy Kuratorjum Okr. Szk. w Krakowie.

Komunikat Zarządu Okręgu

W dniu 27. I. b. r. na posiedzeniu Zarządu Okręgu omówiono plan pracy organizacyjnej, społeczno-oświatowej, pedagogicznej dla Okręgu, Oddziałów Powiatowych i Ognisk na rok bieżący.

W wyniku dyskusji stwierdzono, że jedną z przyczyn obecnego nieszczęśliwego stanu organizacyjnego w tych dziedzinach na naszym terenie była wisząca oddawna nad naszą głową likwidacja Okręgu. Drugą przyczyną osłabienia tempa życia organizacyjnego były te ciosy i niepowodzenia, które uderzyły w nasz zawód. Mimo to nie spotkałimy się nigdzie z faktem masowego opuszczania naszych szeregów, owszem daje się zauważyć zjawisko wręcz przeciwne: oto zarówno nauczyciele, którzy kiedykolwiek opuścili szeregi naszej organizacji, jak i ci, którzy dotychczas do niej nie należeli, masowo zapisują się do Z. N. P. Ze swej strony prosimy Ogniska przy zgłoszeniu kandydatów na członków, o nadsyłanie nam wzmianki treści następującej: po raz który kandydat wstępuje do organizacji, dlaczego nie należał do organizacji przez szereg lat pracy w zawodzie nauczycielskim i t. p., gdyż siłą faktu musimy zastosować pewne rygory względem t. zw. „członków koniunkturalnych“. Ponadto ustalono następujący kalendarz Zjazdu Oddziałów Powiatowych: 1. Będzin — 17.II, 2. Częstochowa — 5.V. 3. Jędrzejów — 7.IV, 4. Ilża — 12.V., 5. Końskie — 15.IX., 6. Kielce — 2.VI., 7. Kozienice 28.IV., 9. Miechów — 19.V., 10. Olkusz — 12.V., 11. Opoczno — 7.IV., 12. Radom — 3.III., 13. Stopnica — 26.V., 14. Włoszczowa — 5.V. Termin Zjazdów dla innych powiatów zostanie ustalony.

Następnie prezes kol. Jan Kupiec zreferował sprawy dotyczące pracy społeczno-oświatowej. Charakteryzując dotychczasowe nasze

stanowisko na tym odcinku pracy stwierdził, że nauczycielstwo Województwa Kieleckiego zgrupowane w Z. N. P. wszędzie i zawsze staowało do pracy społecznej we wszelkich jej postaciach.

Zarząd Okręgu ze swej strony starał się przyjść Kolegom z pomocą w ich poczynaniach na tem polu, czy to przez organizację specjalnych kursów, subsydjów i t. p. W chwili obecnej sytuacja uległa pewnej zmianie. Oto nie opuszczając placówek społecznych, nie porzucając pracy w organizacjach oświatowych, nauczycielstwo nie jest w stanie do organizacyj tych opłacać składek, które przez swą ilość dosłownie podważają jego budżet, który po ostatnich obciążeniach poborów został poważnie zachwiany.

Z drugiej strony rozumiejąc i doceniając znaczenie społeczne i państwowe organizacyj, których byt opiera się na składkach członkowskich, szukaliśmy takich dróg wyjścia z trudnej dla nas sytuacji, abyśmy nie przestali być członkami tych organizacyj, a mogli zmniejszyć choć częściowo świadczenia finansowe na ich rzecz. Praca członków Z. N. P. w organizacjach społecznych, oświatowych opierać się winna na zasadzie dobrowolności. Członkowie Z. N. P. nie powinni pozwalać sobie narzucać przez kogokolwiek pracy w organizacjach.

Nie należy również ulegać żadnym pogrożkom z czyjejkolwiek strony, groźbą interwencji na szkodę nauczycielstwa i t. p., a „straszaków“ tych należy traktować tak, jak się traktuje szantażystów.

Omówiono także sprawy pedagogiczne i ustalono wytyczne dla pracy Okręgowej Komisji Pedag., Sek. Pow. i Ref. Ognisk. Szersze omówienie zagadnień związkowych z pracami na tym odcinku podamy w następnym numerze.

Zjazd przewodniczących Sek. Powiatowych.

Celem dokładnego omówienia spraw i ustalenia programu pracy Komisji Pedag. i Społ. Oświatowej, Zarząd Okręgu zwołał na dzień 17.II 1935 roku zebranie przewodniczących Sekcyj Pedagog. i Społecz. Oświatowych z powiatów.

Prezydjum Zarządu Okręgu u Pana Kuratora.

W dniu 23.II. 1935 roku Prezydjum Zarządu Okręgu Z. N. P. w Kielcach w składzie: prezes — Jan Kupiec, wiceprezes — Ap. Kuśmierski, sekretarz — Stan. Chyży i skarbnik — St. Poświat zostało przyjęte przez Pana Kuratora O. S. Krakowskiego i Naczelnika Wydziału Pana Kabacińskiego. Delegacja nasza przedłożyła Władzom Szkolnym szereg postulatów, które zostały bardzo przychylnie potraktowane, oraz załatwiła kilkanaście interwencji.



Ś. p.

Kazimierz Konieczny

W dniu 18 listopada 1934 r. po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie kol. ś. p. Kazimierz Konieczny, nauczyciel 4-kl. szkoły powszechnej w Cykarzewie, członek czynny Ogniska Z. N. P. w Mykanowie, przeżywszy lat 51.

Odszedł od nas kol. o wybitnej inteligencji i kulturze, mocny wewnętrznie, którego nie zgniół trud przeszło 30-letniej pracy nauczycielskiej w niepomyślnych warunkach służbowych, pełny samozaparcia się w pracy pedagogicznej i społeczno-oświatowej.

Był człowiekiem o pięknym charakterze, najlepszym wzorem młodzieży i otoczenia. Swą sumienną i owocną pracą zyskał poważanie grona nauczycielskiego, jako nauczyciel uczynny, zdolny i pracowity, oddany szkole, cieszył się ogólną sympatią wśród koleżeństwa, dziatwy szkolnej i społeczeństwa.

W zmarłym straciła organizacja, do której należał od zarania jej powstania, wiernego członka, zacnego i serdecznego kolegę-przyjaciela, szkoła i młodzież-ukochanego i sumiennego pedagoga.

Zmarły kol. Kazimierz Konieczny pozostawił serdeczny żal wśród wszystkich, którzy go znali.

Nieubłagana śmierć wyrwała go z grona naszego i pogrążyła nietylko rodzinę w żałobie, lecz kolegów i miejscową ludność.

Niech ziemia, której doczekał się wolnej i niepodległej, lekką Mu będzie!

Cześć Jego pamięci!

Ś. p.

Kazimierz Szewczyk

nauczyciel 7-kl. szkoły powszechnej żeńskiej w Szydłowcu k. Radomia członek Ogniska w Szydłowcu, zmarł dnia 11-go grudnia 1934 r. w Starym Sączu w 25 roku życia.

Zmarły, dobry Kolega, cieszył się sympatią całego koleżeństwa i Miłością powierzanej Mu dziatwy, nad którą nie danem Mu było pracować. Gruźlica gardła, której nabawił się w ciężkich warunkach pracy zawodowej przecięła pasmo jego życia w trzecim roku pracy zawodowej.

Cześć Jego pamięci!

Z życia Oddziałów Powiatowych

Opoczno

Na terenie powiatu opoczyńskiego pracuje 10 Ognisk Z. N. P.: Białobrzegi, Białaczów, Dąbrowa nad Czarną, Drzewica, Klwów, Opoczno, Owczary, Przysucha, Stawno i Żarnów, skupiając 205 członków.

Praca Ognisk oparta jest na łączności towarzyskiej i działalności w sekcjach: pedagogicznej, społeczno-oświatowej i samorządowej.

Każde Ognisko posiada bibliotekę pedagogiczną, a przy 4 Ogniskach istnieją już od kilku lat kasy samopomocy koleżeńskiej.

Stosunek Ognisk do lokalnych organizacji społecznych jest pozytywny; wszyscy członkowie Z. N. P. z zapałem oddają się pracy społeczno-oświatowej, uzyskując w tym kierunku piękne wyniki.

Niemal z terenu wszystkich Ognisk weszli koledzy do samorządu gminnego, a pięciu kolegów do samorządu powiatowego.

Wyrazem twórczej myśli organizacyjnej członków tutejszego Oddziału jest wydawany już drugi rok miesięcznik „Nasza Praca“, poświęcony sprawom organizacyjno-zawodowym, społeczno-oświatowym i pedagogiczno-dydaktycznym.

Ogrodzieniec

(Przy trakcie Zawiercie — Pilica — Wolbrom).

A. Janowski pisząc o Jurze Krakowsko-Częstochowskiej mówi: „Nieurodzajność tych okolic sprawiła, że były one rozgraniczeniem plemion małopolskich i śląskich, a że stosunki obu plemion niezawsze układały się pomyślnie, przeto pograniczny ten grzbiet był jednocześnie linią obronną, wzmocnioną szeregami zamczysk.

Jak w kalejdoskopie suną tu jedno za drugimi ruiny zamkowe: w Korzkwi, Ojcowie, Rabsztynie, Smolenim, Ogrodzieńcu, Bobolicach, Mirowie, Olsztynie”...

„Każdy z tych zamków dziwnie szarmonizowany jest z przyrodą”... „Ogrodzieńce nad Czarną Przemszą w pow. - olkuskim, w 1865 r. należał Ogrodzieniec do Władka z Ogrodzieńca pod-

czaszego Krakowskiego, potem do mieszczan krakowskich Salomonów (1470), następnie do Pileckich z Pilicy, wreszcie znów do Włodków, od których nabył tę majątność Jan Bonar, burgrabia i Żupnik krakowski.

On też wraz z Sęwerynem Bonarem, kasztelanem Sandeckim wznieśli olbrzymi i wspaniały zamek w Ogrodzieńcu, jeden z najpierwszych w Polsce. Byli to bowiem najbogatsi patrycjusze Krakowa. Po wygaśnięciu rodu Bonarów odziedziczył Ogrodzieniec Jan Firlej, marszałek wielki koronny, pojawiający za żonę Bonarów. W roku 1655 opanowali go szwedzi i złupili doszczętnie. W 1669 Mikotaj Firlej sprzedał Ogrodzieniec z warownym zamkiem Stanisławowi Wawrzyckiemu, kasztelanowi krakowskiemu.

W 1784 r. należał Ogrodzieniec do Tomasza Jaklińskiego podsędka ziemskiego krakowskiego”.

Ogłoszenie

Sprzedam nasienie rumianku I. gatunek w cenie 30 zł. za kg. Zgłoszenia proszę kierować pod adresem:
Kielce, skrzynka poczt. 279, Andrzej Majcher, nauczyciel.

KOMITET REDAKCYJNY:

Przewodn. — Jan Kupiec, Prezes Okręgu	
Sekretarz — St. Chyży	
Członkowie — Jan Nowak	S. Kowalczewski
Ap. Kuśmierski	Z. Zawadzki
E. Massalski	B. Cieślík
Fr. Gościej	

**WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:
STANISŁAW MACHOWSKI, Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 1.**

POJEDYŃCZE OBRAZY „ILUSTRACJI SZKOLNEJ”

Pragnąc ułatwić nabywanie obrazów „Ilustracji Szkolnej” nie w serjach, lecz stosownie do aktualnych potrzeb szkolnych, otwieramy sprzedaż pojedynczych obrazów do wyboru po bardzo niskich cenach.

Ceny obrazów od 20 groszy za sztukę.

Przy zamówieniach na sumę większą od zł. 2.— nie doliczamy kosztów przesyłki. Przy zamówieniach do zł. 2.— za przesyłkę pobieramy 50 gr.

Na żądanie wysyłamy katalogi obrazów — bezpłatnie

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego
Warszawa, ul. Juliana Smulikowskiego 1. — Konto P.K.O. 435

TABLICA MNOŻENIA

NAKLAD DRUGI

Układ A. M. Rusieckiego i A. Zarzeckiego

Niezbędna pomoc do nauki mnożenia w zakresie 100.
Tablica wykonana w 11 kolorach o cyfrach wypukłych
uzmysławia za pomocą barw powstawanie iloczynów.

Wymiar tablicy 70×100.

Cena 1 zł. — Z przesyłką 1 zł. 50 gr.

Przy nabyciu 3 tablic zamawiający kosztów przesyłki nie opłaca.

Zamawiać można:

w Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Konto P. K. O. Nr. 435.

Ruch Regionalistyczny w Europie

Książka — z którą winien się zapoznać każdy nauczyciel

Cenna ta praca została wydana przez Sekcję Regionalistyczno-Krajoznawczą Związku Nauczycielstwa Polskiego. Rewelację stanowi także cena wydawnictwa. Dzieło bowiem w dwóch tomach o 824 stronach druku kosztuje w sprzedaży księgarskiej — tylko 8 zł.

Nabywać można w Zarządzie Głównym Z. N. P.

ul. Juliana Smulikowskiego 1. Konto P. K. O. Nr. 435.
lub w „Naszej Księgarni“, ul. Świętokrzyska Nr. 18.
Konto P. K. O. Nr. 2058.

JAN BEDNARZ

PRACA I WCZASY NAUCZYCIELSKIE

Ciekawa to i bliska nauczycielowi książka. Winna się znaleźć w ręku każdego.

Cena gr. 80. Z przesyłką 1 zł.

Do nabycia w Zarządzie Głównym Z. N. P., Juliana Smulikowskiego Nr. 1.
Konto P. K. O. Nr. 435 i w „Naszej Księgarni“, ul. Świętokrzyska Nr. 18.
Konto P. K. O. Nr. 2058.

Roczniki czasopism związkowych

Wydział wydawniczy Związku N. P. posiada na składzie roczniki następujących czasopism:

„**Ruch Pedagogiczny**” — z lat 1923, 1926, 1930, 1931, 1932, 1933, 1933/34.

„**Polskie Archiwum Psychologii**” — 1927/28, 1930, 1931, 1932, 1933/34.

„**Polska Oświata Pozaszkolna**” — 1925, 1926, 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1933/34.

„**Roboty Ręczne i Rysunki**” — 1927, 1928, 1929, 1930, 1932, 1933, 1933/34.

„**Praca Szkolna**” — 1927, 1928, 1929, 1930, 1931, 1932, 1933, 1933/34.

„**Muzyka w Szkole**” — 1930, 1932/33 1933/34.

„**Teatr ludowy**” — 1926, 1928, 1931, 1932, 1933.

Cena każdego rocznika — zł. 4.—

Każdy członek związku może nabyć roczniki wymienionych czasopism po cenie 4 zł. za rocznik bez opłacania kosztów przesyłki.

Zamówień można dokonywać blankietem P. K. O. 435 — Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Juliana Smulikowskiego 1.